



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2007 NR 2 (34)

OLCHOWIEC 2007

Kolejny XVII Kermesz Łemkowski w Olchowcu odbył się w dniach 19-20 maja 2007 roku przy pięknej pogodzie (choć w niedzielę 5 minutowy deszczyk był) co spowodowało, że licznie przybyli goście z Polski, Słowacji, Ukrainy i turyści wędrujący po stokach Beskidu Niskiego mogli spokojnie oglądać występy rodzimych i zagranicznych grup muzycznych, tanecznych i śpiewających prezentujących kulturę łemkowską.

Towarzysząca Kermeszowi (prezentowana w marcu br. w naszej siedzibie w CKM) wystawa fotograficzna pt. „Gdy Olchowiec jest w środku” autorstwa Małgorzaty Szafraniekiej, Bogumiła Forjasza, Krzysztofa Kuhna i Bogdana Miszczaka cieszyła się wielkim zainteresowaniem przybyłych gości i turystów.

Dzięki ofiarności i zaangażowaniu organizatorów po raz kolejny odbył się w Olchowcu Kermesz a uczestnicy swoją liczną obecnością potwierdzili, że taka impreza jest potrzebna starszemu i młodszemu pokoleniu Łemków.

Oddział Karpacki PTT był reprezentowany przez licznie przybyłą grupę członków Oddziału.

Zanotował
Stanisław Flakiewicz

Zjednoczenie Łemków Koło Terenowe w Olchowcu,
Parafia Grecko-Katolicka w Olchowcu
zapraszają na

XVII KERMESZ W OLCHOWCU 19-20 maja 2007 r.

KERMESZ ŁEMKOWSKI

SOBOTA 19 maja

16:30 - Wieczornia w cerkwi
18:00 - Otwarcie wystaw -
rozpoczęcie imprezy
21:00 - Występ kapeli „Jaworyna”
z Ukrainy

- ☞ Wystawy fotograficzne
- ☞ Prezentacja
„Łemkowskiego Wesela”
- ☞ Występ dzieci z
Olchowca



OLCHOWIEC & / DUKLI

NIEDZIELA 20 maja

10:00 - Uroczysta Służba Boża z procesją
12:30 - 21:00 - Powitanie zaproszonych
gości, blok estradowy, występy
zespołów:
Jaworyna, Terka, Chór Męski z
Niznej Polanki, Perstenyk,
Duet z Humennego,
Rymanowianie,
Czerwone i Czarne, Zukowanie,
Drewutnia, Dzieci z Olchowca.

W programie również:
- referat o akcji „Wisła”,
- konkurs na piosenkę łemkowską,

W trakcie imprezy czynny bufet z daniami
regionalnymi

Dobrodzieje Kermeszu:
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego
Urząd Gminy Dukla
Starostwo Powiatowe w Krośnie

DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



Bystre. Cerkiew filialna p.w. św. Michała Archaniola fott. I.Jóźwik

*Na podniebnym piętrze
jakby szykując się do lotu
stromym daszkiem nakryta
Kapliczka
Szczęśliwego Powrotu*

*Pod nią rzeczne wiry
po kamieniach brzęczą
wędrowcy świece palą
z wiadomą intencją:*

*„Pomóż dotrzeć do domu
z bieszczadzskich wykrotów
samotna biała Kapliczko
Szczęśliwych Powrotów”*

*Wiesława Kwinto-Koczan
Z tomiku „Szlakiem”*

Bystre

Cerkiew filialna p.w. św. Michała Archaniola. Najstarsza wzmianka o tutejszej cerkwi pochodzi z 1607 r. Następna, drewniana, zbudowana została w 1681 r. Przypuszcza się, że następną, również drewnianą, postawiono w 1776 r. Kolejną i ostatnią, również drewnianą, wzniesiono w 1901 lub 1902 r. Jest jedynym zachowanym w Bieszczadach przykładem trójkopułowej cerkwi wzniesionej w stylu narodowym, zgodnie z zasadami propagowanymi przez Bazylego Nahirnego, czołowego architekta cerkiewnego tego czasu w Galicji. Po 1951 r. została opuszczona i zdewastowana. Zachowała się uszkodzona rama ikonostasu. Przed wejściem kamienna płyta nagrobna z datą 1743 r. służąca jako stopień. Cerkiew nie jest użytkowana. Od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku pod opieką Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Dział Sztuki Cerkiewnej Muzeum – Zamku w Łańcucie posiada część wyposażenia z tutejszej cerkwi. Są to: ikonostas (XVIII w); ikony z przedstawieniami Wniebowstąpienia (XVIII w), św. Mikołaja (XIX w), Chrztu Chrystusa (XVIII w), Matki Boskiej typu Pokrow (XVIII w), Ukrzyżowania (XVIII w), Matki Boskiej Eleusy (XVIII w); obrazy z przedstawieniami Trzech Ewangelistów (XVII/XVIII w), Matki Boskiej Leżąjskiej (XIX w), św. Jana Chrzyciela (XIX w), figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem (XIX w), anioła (XIX w); krucyfik; pięć feretronów i palka – wszystkie z XIX w.

W pobliżu cerkwi dzwonnica bramna – murowana, parawanowa, dwukondygnacyjna na trzy dzwony (nie zachowane) wzniesiona w 1939 roku. Remontowana w 1993. Kilka lat temu do Bystrego przyjechali dawni mieszkańcy wsi. Ktoś z przyjezdnych zdradził, że pod ołtarzem zakopany jest dzwon. Znaleźli się tacy, którzy go w nocy wykopali i próbowali sprzedać na złom, na szczęście wpadli przy sprzedaży.

Bystre liczy obecnie około 60 mieszkańców. W większości to przesiedleńcy zza Bugu. Dojechać tutaj można tylko własnym środkiem lokomocji. PKS dojeżdża tylko do oddalonego o 2 km Michniowca.

Bystre jako miejsce z licznymi wyciekami ropy znane było już dość wcześnie. Istniała tutaj kopalnia, pierwsze odwierty rozpoczęła firma „Pollon” w roku 1931. Produkcja dzienna wynosiła wówczas ok. 300 kg ropy wydobywanej z głębokości ok. 515 m.

Kopalnia została zlikwidowana w roku 1998, widoczne są w okolicy wsi ślady po zbiornikach na płyn złożowy. W Bystrem wydobywano również niewielkie ilości wosku ziemnego.

*Na podstawie „Cerkwie w Bieszczadach” Stanisława Krycińskiego oraz internetu
spisał Janusz Pilc*



Babia Góra raz jeszcze

Jest Dzień Kobiet, w Łodzi upragnione przedwiośnie a my jedziemy szukać zimy. Ktoś mógłby zapytać po co? My wiemy, że są miejsca, które dzięki zimowej oprawie urzekają swoim pięknem. Tak jest również z Babią Górą. Miejsce to tylko nielicznym dało możliwość podziwiania widoków o tej porze roku.

Pełni zapału i wiary w niemalże cud – czyli słoneczną pogodę jedziemy do Zawoi, wsi naprawdę pięknej, a o tej porze nad wyraz spokojnej.

W deszczu i po ciemku dotarliśmy do celu. Ulokowaliśmy się w stacji turystycznej Oddziału Bielskiego na Paluchówce – w „Chacie pod kwiatkiem”. Widok za oknem i odgłos padającego deszczu napawał co najmniej wątpliwościami co do sensu trzydniowego wypadu w góry.

Rano co prawda nie padało, mgła nad szczytami nie zapowiadała niczego dobrego, czasu było niewiele, a cel należało chociaż spróbować osiągnąć. Odpowiednio przygotowani na każdą ewentualność ruszyliśmy zdobyć Babią Górę zimą. Tak jak przypuszczaliśmy im wyżej tym bardziej ilość śniegu nie zapowiadała rychłego nadejścia wiosny. Krótki, ale treściwy posiłek w schronisku na Markowych Szczawinach, rozpatrzenie wszystkich za i przeciw dalszej wyprawie. Argumentów przeciw było niemało, zagrożenie lawinowe trzeciego stopnia a widoczność sięgająca 50 metrów. Ale po co są wyzwania? Nie sztuką byłoby wejść w idealnych warunkach, a dziś poprzeczka była wysoko. Ruszyliśmy trasą na Przełęcz Brona, mgła gęstniała z każdym kolejnym metrem. Powyżej przełęczy tyczki wyznaczające szlak nie były z daleka widoczne, kierunek utrzymywaliśmy instynktownie. Wiatr nie



Gdy wreszcie zaświeciło słońce ...

fol. J.Pilc

był zbyt silny i zanadto nie dokuczał. Ale na szczycie Diablaka, za murkiem, zrezygnowaliśmy z odpalenia maszynki i zaparzenia kawy jak początkowo planowaliśmy. Janusz ciskał brzydkimi wyrazami – jego trzecie wejście na szczyt Babiej przy zerowej widoczności. A podobno do trzech razy sztuka.

Zmęczeni ruszyliśmy na dół, zrekompensować zmęczenie i minorowe nastroje gorącym obiadem. Gdy dochodziliśmy do Paluchówki naszym oczom ukazał się piękny widok – niebo nad Babią Górą przetarło się, zaświeciło tak przez nas oczekiwane słońce. Mogliśmy się tylko domyślać czego nie było nam dane oglądać. Żal serce ścisnąć, brakło kilkudziesięciu minut, aby móc zaliczyć się do grona szczęśliwców. Trzeba będzie tu kiedyś wrócić i znów liczyć na przychylność losu.

Obiadek był za to przepyszny – w węgierskiej restauracji. Zupa rybna i gołąbki po szeklersku. Polecam.

Ibonka



Mołdawia – kraj blisko leżący, a jaki daleki

Jak co roku w długi majowy weekend, z grupą przyjaciół podjęliśmy kolejną wyprawę w poszukiwaniu bliskich, ale egzotycznych miejsc – tym razem do Mołdawii. W cywilizowanej Europie coraz trudniej znaleźć miejsca, gdzie nie spotka się licznych grup turystów. Mołdawia pozostała jeszcze dzisiaj tym skrawkiem, o którym prawie wszyscy zapomnieli, ciekawą dla tych co „lubią te wschodnie klimaty”, gdzie jeszcze dzisiaj można przeżyć dreszcz emocji.

O ile przekraczanie granicy ze strony Rumunii jest w miarę normalne, to wjazd od strony Republiki Zadniestrzańskiej stanowi nie lada przeżycie. Mołdawia, czyli Republika Mołdowy zwana też Mołdową jest małym krajem (ok. 1/10 powierzchni Polski) krajem wciśniętym między Rumunię i Ukrainę, a dokładnie leżącym między Prutem i Dniestrem, krajem w którym sama nazwa jest już dużym problemem, szczególnie po dziwnych

jej losach po upadku Związku Radzieckiego i uzyskaniu niepodległości.

Pierwsza wersja wyjazdu do Mołdawii to pociąg sypialny z Warszawy do Kiszyniowa: kursuje w dni parzyste i podróż trwa 35 godzin, ale w końcu zdecydowaliśmy się na Odessę i dawny Akerman z jego olbrzymią twierdzą.



Dworzec kolejowy w Tyraspolu

fot. J. Sut

Z Odessy planowaliśmy przejazd pociągiem do Kiszyniowa z pobytami w Tyraspolu, stolicy tego dziwnego kraju – Republiki Zadniestrzańskiej, ale na dworcu okazało się, iż pociągi nie kursują już od roku, mimo że figurują w dworcowym rozkładzie jazdy jak i w internecie. Pewni informacji internetowych

o „niekonieczności” wizy, kupiliśmy bilety autobusowe do Tyraspola i po normalnej odprawie na granicy ukraińskiej podjechaliśmy na granicę Republiki Zadniestrzańskiej. Nastąpił tu, jakże już zapomniany u nas, etap dziwnej procedury granicznej to jest zabranie wszystkim paszportów i wysiadka z rejsowego autobusu wraz ze wszystkimi rzeczami. Nie wiadomo, czy chłopaki w czapkach „a la lotnisko” to pogranicznicy czy celnicy. Zaczyna być „sieriozno”, a językiem kontaktowym, a w zasadzie rozkazowym jest tylko rosyjski – innego chyba nie znają. Zaczyna się odprawa jak na lotnisku – wszystkie rzeczy są prześwietlane. I wydawało się, że pójdzie jak z płatka, dopóki nie została nasza trójka. Inni podróżni siedzieli już dawno w autobusie, a nas trzymano i trzymano. Celnicy patrzą na nas trochę jak na wariatów, bezczelnie pytają o cel podróży, żądają biletów. Turystyka? Patrzą po sobie porozumiewawczo i uśmiechają się. Pewnie mają tu co jakiś czas, ale chyba raczej rzadko, „bogaty” turystów, których można trochę „oskubać”. Zaczęła się dziwna rozmowa, gdzie jedziemy, po co, czy mamy zaproszenia. Na nic zdały się informacje, że zaproszenie nie jest potrzebne, konieczne tylko zameldowanie w OWIR po przybyciu, że nie mamy dolarów i euro tylko karty, że nie trzeba wносить

żadnej opłaty wjazdowej. Wszystko to trwało około 30 minut, a autobus stał i czekał tylko na nas; jego kierowca zdenerwowany chciał już jechać bez nas. Po tej słownej szamotaninie i walce z wiatrakami stanęło na tym, że możemy przejechać przez to eldorado tylko tranzytem, a w przypadku pozostania „grozi” nam 750 dolarów kary, ale należy się „błagodarnost” czyli „wdzięczność”. Na moje bezczelne pytanie ile, odpowiedź – 20 dolarów od osoby. Nasz śmiech chyba zmiękczył naszych przeciwników i stanęło na tym, że daliśmy pieniądze do łapy (tam biorą bezczelnie bez skrpułów) naszą resztkę hrywien tj. 44 (ok. 25zł). Listę z naszymi nazwiskami otrzymał kierowca (przy wyjeździe musi ją oddać) i ruszyliśmy dalej. Po ok. 20 km następna granica i to samo. Wszyscy szybko odprawieni, a my w trójkę proszeni do baraczk na „prywatną rozmowę” o pieniądzach. Tym razem nasz upór był stanowczy, „myto” zapłaciliśmy przy wjeździe i nie dostaliśmy pokwitowania, więc teraz nie dostaną ani grosza. Po 20 minutach byliśmy wolni. Odległa o 100m j granica Mołdowy to tylko posterunek policji i wałęsające się bezpańskie psy. Byliśmy w płynącej koniakiem i winem Mołdawii, kraju lekceważonym przez większego sąsiada – Ukrainę, nie mówiąc o będącej w Unii Rumunii. To lekceważenie wynika nie tylko z niewielkich rozmiarów Mołdowy, główną przyczyną jest zacofanie gospodarcze. Jest to bez wątpienia najbiedniejszy kraj Europy, który od uzyskania niepodległości niewiele dokonał.

Parę metrów za szlabanem zaczęła się byle jak wylana, bez pobocza, dziurawa i garbata droga, która będzie nam towarzyszyć do samego Kiszyniowa, w Kiszyniowie i w całej Mołdawii. Nie spotkaliśmy ani 1 km nowego asfaltu. Wszystko to zostało jeszcze z czasów komunistycznych, a obecnie jedynie łatanie są dziury.

Opuszczona niechętnie przez nas dziwna republika to Autonomiczna Sowiecka Socjalistyczna Republika Zadniestrzańska, powstała w 1990 roku, po upadku Socjalistycznej Republiki Mołdawii w ramach ZSSR. Zwana jest też z rumuńskiego Transnistrią lub



Granica Nadniestrza

fot. J. Sut

Nadniestrzem. Jest to bardzo wąski pas ziemi 10-25km o długości ok. 200 km leżący między Dniestrem, a lądową granicą z Ukrainą. Mieszka tam ok.750 tys. ludzi z czego większość stanowią Rosjanie i Ukraińcy, choć doliczono się 35 narodowości.

Ten obszar jest najlepiej ekonomicznie rozwinięty w całej Mołdawii – przemysł ciężki – huty stali. Jego oderwanie od Republiki Mołdawii było poważnym ciosem dla nowopowstałego państwa. Gdy ogłoszono niepodległość Naddniestrza nowo powstały rząd w Kiszyniowie wysłał wojska. Walki pochłonęły ok. 300 zabitych i nie przyniosły jedności kraju. Wg anegdoty konflikt zakończył jeden telefon. Dowodzący wojskami rosyjskimi generał Lebieź zagroził Kiszyniowowi, że jeśli nie ustanie ostrzał miasta Bender to ze swoją armią zje śniadanie rano w niedalekim Tyraspolu, obiad w Kiszyniowie (ok. 60 km) a kolację już w Bukareszcie w Rumunii (jako iż Rumunia wspierała rząd w Kiszyniowie). Nowo powstała republika popierana przez Rosję i stacjonującą tam 14. Armie stworzyła niezależne państwo – Nadniestrze. I choć do dnia dzisiejszego żaden kraj nie uznał jej niepodległości – nawet Rosja, to posiada on znamiona niezależnego państwa. Posiada wybranego „demokratycznie” prezydenta, jest nim Rosjanin, Igor Smirnow, język urzędowy rosyjski, parlament, własną niewymienialną nigdzie

walutę, sądownictwo, własną armię i policję, dzięki której utrzymywany jest „właściwy” porządek społeczny. Naddniestrze jest też jednym z największych nielegalnych eksporterów broni i mafijnych interesów.

Republika ta, w której od 1994 obowiązuje stan wyjątkowy, jest chyba jedyną ostoją komunistycznego państwa, a raczej jego skansenem, w którym na porządku dziennym występuje ideologia sowiecka w niezapomnianej postaci jak za dawnych dobrych czasów Związku Radzieckiego. Nadal królują pomniki Lenina, główna 7 pasmowa arteria komunikacyjna przypomina bardziej lotnisko niż ulicę, a jeżdżące trolejbusy z okresu sowieckiego stwarzają niezapomniane, ale już odległy klimat. Nawet ich monety kopiejki na rewersie mają niezniszczalny symbol komunizmu sierp i młot mimo iż bite są w 2001 roku. Czas w tym miejscu niestety zatrzymał się. I ten niezmienny od dziesiątków lat skansen jest dla jednych magnesem, tym „klimatem” do którego jednych a właściwie nielicznych ciągnie, inni pukają się w głowę i wybierają wyjazdy do normalnych cywilizowanych krajów. O właściwej Mołdawii jej winach i zabytkach napiszę w następnym numerze.

Jacek Sut



Spływamy Pilicą

W ramach urozmaicenia, nie tylko górskiej, działalności naszego Oddziału zorganizowaliśmy po raz pierwszy, w dniach 20-22 kwietnia, wyjazd pod hasłem „spływamy Pilicą”. Bazą była willa „Nowy Dwór” w Zakościelu koło Inowłódza, w której około sto lat temu w okresie wakacji pomieszkiwał i tworzył Julian Tuwim.

Odliczyła się grupa siedmioosobowa. Tylko trzy zdecydowały się pokonywać Pilicę, reszta na rowerach zwiedzała okolice Zakościela. Ci co byli pierwszy raz w Inowłodzu mogli podziwiać przepięknie położony romański kościół św. Idziego z XI wieku, ruiny zamku zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego, zespół kościelny z XVI wieku powstały za czasów Zygmunta I czy synagogę zaadaptowaną obecnie na sklep.

A wracając do naszego spływu. Podzielony został na dwa etapy: jeden, dłuższy z Zakościela do Nowego Miasta, drugi z Tomaszowa Mazowieckiego do Zakościela. W organizacji spływu pomógł nam gospodarz „Nowego Dworu”. Mimo silnego wiatru,

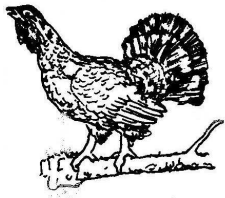


Spotkanie rowerzystów i kajakarzy

fol. M. Zawadzki

który przeszkadzał nie tylko kajakarzom udało się szczęśliwie, bez wyrotek pokonać rzekę i dojechać do bazy. A wieczorem obie grupy spotkały się przy ognisku i opowiadaniom, śpiewom nie było końca. Powrót odrąbiono późnym popołudniem w niedzielę z myślą o kontynuowaniu w przyszłym roku tego naszego nowego pomysłu.

Organizatorzy



TO WARTO WIEDZIEĆ !

W 200-lecie urodzin

Wincenty Pol (1807-1872)

Postać Wincentego Pola powinna być znana każdemu krajoznawcy. To przecież „rymujący geograf”, ojciec krajoznawstwa, pierwszy w Polsce profesor geografii i etnografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wincenty Pol to także żołnierz powstania listopadowego, konspirator, zaufany łącznik generała Józefa Bema, człowiek-patriota budzący w rodakach miłość do Ojczyzny. Wszystkie jego czyny podporządkowane były jednemu celowi – wolnej Polsce.

Wincenty Pol urodził się we Lwowie 20 IV 1807 roku, zmarł 2 XII 1872 roku w Krakowie (pochowany został na Cmentarzu Rakowickim, od 1881r. na Skałce).

W roku 1832 wyruszył Pol w podróż po krajach zachodnich. Po powrocie z tych wojaży rusza na wędrowkę po Galicji, Podolu, Ukrainie. W roku 1835 przebywa w Kuźnicach koło Zakopanego, gdzie pracuje jako urzędnik w hamerni. Podróżuje w tym czasie po Tatrach (później również w 1845 i 1852r.), zwiedza także gorlickie i sądeckie. Jest to okres wzmożonej aktywności poetyckiej Pola. W 1836r. osiada w Kalenicy, w Bieszczadach, gdzie żeni się z Kornelią Olszewską. W ciągu kilku kolejnych lat często zmienia miejsce zamieszkania (w 1839 roku przenosi się do Leska, rok później na folwark Mariampol koło Gorlic), penetruje w tym czasie okolicę. Podróżuje również przez Beskidy – od Śląskiego po Czarnohorę, następnie poznaje Sudety, Morawy i część Austrii. W 1846 r. ucieka przed rebelią chłopską, zostaje jednak na kilka miesięcy uwięziony we Lwowie. Wtedy właśnie zniszczeniu ulegają jego rękopisy. Po uwolnieniu współpracuje z Zakładem Naukowym Ossolińskich we Lwowie, publikuje swoje artykuły, redaguje „Bibliotekę”. Od 1849 Pol wyklada geografii i podstawy etnografii na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskuje tytuł doktora, jednak w wyniku zawirowań politycznych w 1853 roku zostaje zdymisjonowany. Pomimo stopniowej utraty wzroku nadal tworzy. Porzuca Kraków dla Warszawy i Lublina, przyjaciele nabywają mu w prezencie folwark Firlejówka. Sejm



Wincenty Pol

Galicyjski przyznaje mu dożywotnią rentę, ale nie jest mu dane długo się nią cieszyć – wkrótce umiera.

Jego najważniejsze prace, dotyczące w znacznej części Tatr i Podtatrza to: „Rzut oka na północne stoki Karpat” (1851), „Północny-wschód Europy pod względem natury” (1851), „Prace z etnografii północnych stoków Karpat” (wydane pośmiertnie dopiero

w 1966 r.). Wiersze o tematyce tatrzańskiej ogłosił Pol w swych zbiorach p.t. „Obrazy z życia i z podróży” (1846), zaś cykl wierszy tatrzańskich i podhalańskich w „Obrazach z podróży”. W poemacie „Pieśń o ziemi naszej” (1835) również znajduje się część dotycząca Tatr. Z pobytu Pola w Tatrach związany jest Krzyż Pola w Dolinie Kościeliskiej (postawiony przez studentów – uczestników wycieczki prowadzonej przez Pola w 1852 r.). Także schronisko w Starej Roztoce nosi imię Wincentego Pola.

Skreślił

Stanisław Flakiewicz

Wykorzystane źródła:

„Poznaj Swój Kraj” 9/99

„Encyklopedia Tatrzańska” Z i W.H. Paryscy



A CO W KSIĘGARNIACH ?

- ◆ Krzysztof Magnowski – **Słowacja, 1001 pomysłów na weekend**. str.250. Wyd. Bezdroża Kraków 2007
- ◆ J. Czerwiński, B. Grybowska, P. Klimek – **Beskidy**. str. 256 Wyd. Bezdroża Kraków 2007
- ◆ K. Bzowski, M. Chojnacka, J. Swajdo, K. Wójcik – **Kąpieliska. Słowacja, Węgry oraz Zakopane**. str. 252. Wyd. Bezdroża Kraków 2007
- ◆ **Góry Huculszczyzny. Przewodnik który łączy**. Pod redakcją A. Wielochy. COTG PTTK 2007
- ◆ M. Skowroński, A. Skowrońska – Wydrzyńska – **Góry Sanockie. Przewodnik Sanok i okolice**. str. 128 Wyd. „San”

- ◆ M. Skowroński, A. Skowrońska – Wydrzyńska – **Bojkowie górale polonin**. str. 48. Wyd. „San”
- ◆ D. Dąbrowski – **Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938 – 1939**. str. 413. Europejskie Centrum Edukacji 2007
- ◆ A.Potocki – **Opowieści z lemковского Beskidu**, Wyd. Księgarnia Akademicka Libra, Rzeszów 2007.

Wyszukał Janusz Pilc



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

- Jesienią 2006 roku stojący przy Wodogrzmotach Mickiewicza dom dróżnika został formalnie przejęty przez TPN, który po remoncie chciałby urządzać w nim punkt informacji turystycznej ze sprzedażą wydawnictw. Myśli się nawet o małym muzeum.
- W początkach maja w Bieszczadach i Beskidzie Niskim zakończył się redyk owiec. Ponad 8 tys. owiec dotarło do 15 bacołek rozrzuconych w górach. W Bieszczadach i Beskidzie Niskim wypasa się polskie owce górskie. Są to owce niezbyt duże, lekkie. Dostarczają skór, wełny, chudego mięsa i mleka do wyrobu serów. Są przystosowane do niekorzystnych warunków atmosferycznych, niskich temperatur. Hodowcy narzekają na zwiększoną aktywność wilków. W trakcie wypasu jeden juhas zajmuje się 100-120 owcami. Jagnięta wiosną sprzedawane są najczęściej odbiorcom z Włoch.
- Na początku maja rozpoczęły się prace wyburzeniowe 101 letniego schroniska na Markowych Szczawinach. Wybudowany w 1906 roku przez Klemensa Trybałę obiekt zostanie zastąpiony nowoczesnym pawilonem, którego otwarcie dla turystów planuje się w przyszłym roku.

- Na wniosek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Pracowni na rzecz Wszystkich Istot Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił decyzję ministerstwa środowiska dotyczącą remontu kolejki na Kasprowy Wierch. Jednakże zarówno ministerstwo jak i inwestor (PKL) nie zamierzają zaprzestać prac. Tym samym remont jest kontynuowany.
- 6 maja po raz ostatni kolejka na Kasprowy Wierch wwozła na górę turystów. Po raz pierwszy wjechała tam 15 marca 1936 roku. Przez 71 lat spisywała się bez zarzutu. Nie doszło do żadnego wypadku. Teraz rozpocznie się jej modernizacja. Nowe wagoniki będą mogły wwozić na górę dwa razy więcej turystów. Modernizację oprotestowali ekolodzy. Sprawę rozpatruje Komisja Europejska.

Tygodnik Podhalański

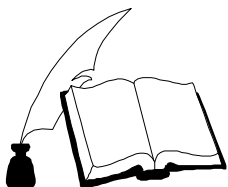
- Do bieszczadzkiej rzeki Hoczewki przyrodnicy wpuścili 4 tys. narybku łososia. Ta ryba widziana była w polskich rzekach w latach 80tych ub. wieku. Projekt mający na celu odbudowę populacji łososia w Polsce realizuje WWF – Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody. Ekolodzy twierdzą, że te ryby mają w Bieszczadach doskonałe warunki do rozwoju.

GC Nowiny

➤ Postawiony w 1901 roku krzyż na Giewoncie ma być wyremontowany. Jest on nadwerżony, między innymi przez pioruny. Na stan techniczny krzyża mogą też wpływać zawieszona kilka lat temu na jego ramionach obrazy o tematyce religijnej a także turyści często wspinający się po jego konstrukcji.

Tygodnik Podhalański

➤ Lasy Państwowe, do których należy większość lasów polskich, przygotowują projekt przejęcia wszystkich 23 parków narodowych. Połączony twór ma się nazywać – Państwowe Gospodarstwo Przyrodnicze „Lasy i Parki Narodowe”. Minister Środowiska kusi pracowników parków narodowych



NA KARTACH HISTORII

70 lat temu ...

- W styczniu 1937 roku obchodzono uroczyste jubileusz 30-lecia istnienia Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Obchody połączono z poświęceniem nowego schroniska KTN wzniesionego na Połoninie Maryszewskiej w paśmie Czarnohory (poniżej).



fot. archiwalna

- W połowie lutego 1937 roku odbył się tradycyjny Marsz Narciarski Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów zaczynający się w Rafajłowej a kończący w Worochcie. Marsz Huculski był w owym czasie najważniejszą imprezą sezonu zimowego w Karpatach Wschodnich.
- Przy Polskim Towarzystwie Tatrzańskim powołano fundusz budowy schronisk i wydano specjalne „marki” (cegiełki w cenie 50gr) w celu gromadzenia środków. Wszyscy miłośnicy turystyki górskiej zachęceni byli do zaopatrywania się w rzeczne marki i umieszczania ich na swoich legitymacjach członkowskich.
- Nowe schroniska Oddziału Lwowskiego PTT na Przełęczy Wyszowskiej i w dolinie Mołody

obietnicą wyrównania ich zarobków do średniej w Lasach, czyli 4.200 zł brutto (w parkach to tylko 2.200 zł).

Gazeta.pl

Wiadomość z ostatniej chwili

Po kilkuletnich sądowych sporach z PTTK Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu udało się potwierdzić swoje prawa do odznaki z kozicą kwetionowane przez PTTK. Urząd Patentowy zarejestrował wizerunek kozicy jako znak towarowy na rzecz PTT.

W internecie wyszukał Janusz Pilc

zostały wykończone, urządzone i zagospodarowane – zaczęły przyjmować turystów.

- **TYDZIEŃ GÓR – 1937 r. w Wisłę**
W sierpniu odbyła się w Wisłę masowa impreza regionalna, której poprzednikami były: Święto Huculczyzny (1934r.), Święto Gór (1935r., Zakopane) oraz Zjazd Górski (1936r. Sanok). Tydzień Gór w Wisłę przewyższał poprzednie pod każdym względem, a więc organizacją, masowym uczestnictwem grup regionalnych, bogactwem programu. Przybyłe do Wisły liczne grupy i zespoły górali karpackich od Olzy po Czeremosze, pokazały wszystkim przybyłym na to święto olbrzymie bogactwo góralskiej kultury i obrzędowości. Reprezentowane były następujące grupy etniczne: Górale Śląscy (w zespołach wiślańskim, istebnieńskim i brenneńskim), Lasi Ustrońscy, Żywczacy, Babiogórcy z Zawoi, Górale Mszańsko-Limanowscy, Szczyrzycanie, Podhalanie Skalni, Orawiacy, Spiszacy Jurgowscy i Krempasko-Łapszańscy, Górale Pienińscy, Lachy i Górale Sądeckcy, Łemkowie, Pogórzanie Gorliccy, Krośnieńscy i Samborscy, Bojkowie z kilku podregionów, Huculi z Kosmacza, Mikuliczyna i Żabiego. W ramach Tygodnia Gór, oprócz imprez artystycznych, miało miejsce wiele wydarzeń turystycznych, organizowanych przez Oddziały: Cieszyński i Katowicki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz przez Ligę Popierania Turystyki. Na zakończenie Tygodnia Gór wszystkie grupy góralskie w barwnym korowodzie przedelfowały przed Prezydentem Rzeczypospolitej, członkami rządu i reprezentantami władz.

Stanisław Flakiewicz

Korzystałem z: „Turysta w Polsce” – rocznik 1937, „Wierchy” r. XIII – 1937

Od redakcji

Pan Andrzej Wilczkowski był gościem naszego Oddziału na spotkaniu w dniu 17 marca br.

Andrzej Wilczkowski

Urodzony w Warszawie, po wojnie zamieszkały w Łodzi. Inżynier mechanik – absolwent Politechniki Łódzkiej, nauczyciel akademicki, pracownik starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, rzeczoznawca samochodowy Polskiego Związku Motorowego, autor obszernej monografii o awariach silników spalinowych. To tylko skromna część jego dokonań w życiu zawodowym.

W środowisku ludzi gór Andrzej Wilczkowski znany jest jako wytrawny taternik, alpinista i polarnik, kierownik wielu wypraw górskich m.in. w Hindukusz i góry Etiopii, wspinał się w Alpach i Kaukazie. W Tatrach poprowadził nowe drogi, między innymi na Żabim Mniechu i Jaworowej Grani, odnotował też istotne sukcesy w taternictwie zimowym. Był wieloletnim instruktorem Polskiego Związku Alpinizmu.

Wśród ludzi gór Andrzej Wilczkowski znany jest również jako pisarz i eseista górski. Pierwsze przejawy uznania zyskał jako współautor „Burzy nad Alpami”, wydanej w r.1958, ale prawdziwy rozgłos przyniosły mu „Śniegi pokutujące”, dotyczące wyprawy w Hinukusz, wydane dwukrotnie w latach 1969 i 1971. W następnej pozycji: opowiadaniach „Ludzie pod ścianą” – pokusił się przedstawienia problematyki wspinaczkowej w formie beletrystycznej, na co w tych latach zdobywało się niewielu pisarzy górskich, ukazała się ona w latach 1972 i 1999. Kolejna książka pisarza to „Każdemu według marzeń” wydana w roku 1974 – z wyprawy w góry Etiopii.

Najpoważniejszą pozycją wydawniczą autora stanowią górskie wspomnienia, zawarte w książce „Miejsce przy stole”. Miała ona aż trzy wydania – w latach 1983, 1992 i 2002 – zaliczana jest ona do najważniejszych wydarzeń w polskiej prozie górskiej. Z próbką tych wspomnień mogliśmy się zapoznać we fragmencie utworu, umieszczonym w zaproszeniu na nasze spotkanie z autorem.

Poza przedstawionym powyżej dorobkiem pisarskim Andrzeja Wilczkowskiego należy odnotować również jego bogatą działalność publicystyczną i eseistyczną, obejmującą kilkaset artykułów, esejów, felietonów a wśród nich dwóch sztuk teatralnych oraz wielu tekstów pisanych w ramach współpracy literackiej z STS „Pstrąg” (młodzi nasi koledzy już chyba nie pamiętają, bądź nie wiedzą, czym był „Pstrąg” w naszym łódzkim środowisku teatralnym i młodzieżowym za czasów Bieruta i Gomułki).

Ostatnią pozycją wydawniczą (jak do tej pory) Andrzeja Wilczkowskiego są „Dymy nad Kartofliskiem”, wydane w 2005 roku. Jest to barwna gawęda, pełna wspomnień o przeszłości, a w tych wspomnieniach pojawiają się takie postacie, jak: Leszek Długosz, Jerzy Surdel, Piotr Skrzynecki, Wawrzyniec Żuławski, cała czołówka polskich alpinistów, wybitni naukowcy i społecznicy tamtych czasów. Każda z tych postaci niesie swoją dramatyczną opowieść, często ujawniającą oblicze, jakiego do tej pory nie znaliśmy.

Dorobek literacki Andrzeja Wilczkowskiego został uhonorowany prestiżową Górską Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego, przyznaną przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w roku 2002.

We wniosku o przyznanie Andrzejowi



fot. J.Pilc

Wilczkowskiemu tak prestiżowej Nagrody – zespół redakcyjny „Wierchów” – jako wnioskodawca – tak uzasadnił wybór swojego kandydata: „Każdy z aspektów bogatej działalności i twórczości (kandydata) zasługuje na nagrodę. „Wierchy” – pamiętając o wielkości jego zainteresowań, kompetencji i umiejętności – honorują go przede wszystkim jako pisarza górskiego. Jego proza wspinaczkowa przelamywała skonwencjonalizowane stereotypy, odznaczała się zawsze nienagannością formy, kompozycji i języka. Z prawdziwie licznymi swymi czytelnikami Andrzej Wilczkowski zawsze dzielił się swoją wiedzą o najważniejszych problemach ukazując im różne ludzkie sprawy, ale także przybliżając odległe, niedostępne dla nich światy górskie. To piarstwo autentycznego humanisty nawet przypuszczać nie pozwala, że jest dziełem inżyniera. Bo wielu inżynierów dobrze się wspina, trudno jednak znaleźć takiego, co pisze tak świetnie jak Andrzej Wilczkowski.”

Opracował Tadeusz Kielbasiński

Wykorzystane źródła:

„Wierchy” t.68, Gościniec PTTK, internet, materiały Klubu Wysokogórskiego w Łodzi 1983



A CO W ODDZIAŁACH?

DNI GÓR 2007 (18-20.04.2007)

Tegoroczne Dni Gór, organizowane w Łódzkim Domu Kultury przez Oddział Łódzki PTT, skupiały się na Królowej Beskidów, czyli Babiej Górze i ludziach, których pasją jest poznanie jej oraz jej otoczenia.

Dzień pierwszy wypełniło spotkanie z przedstawicielami Babiogórskiego Parku Narodowego, prelekcja, film o przyrodzie Babiej Góry oraz konkursy. Następnego dnia to prelekcja Antoniny Sebesty i wspomnienia o Władysławie Midowiczu oraz wernisaż wystawy fotograficznej „Od Babiej Góry do Czarnohory – śladami Władysława Midowicza”. Historię turystyki babiogórskiej i schronisk prezentował na filmie Krzysztof Pietruszewski. Gawędę o losach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego na Popie Iwanie wygłosił Adam Sulikowski.

Wieczorny koncert w wykonaniu Wolnej Grupy Bukowina zakończył ten dzień.

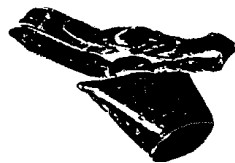
Ostatni dzień to przygotowana przez Gminne Centrum Kultury i Turystyki promocja gminy Zawoja. Potrawy kuchni regionalnej oraz stoisko z wyrobami ludowymi uzupełniły występy młodzieżowego zespołu regionalnego „Juzyna”, prowadzonego bardzo ciekawie przez Wandę Bucką.

Tegorocznym Dniom Gór towarzyszyły dwie wystawy: „Wizerunki gór sprzed epoki fotografii” – prezentowaną przez PAN Muzeum Ziemi w Warszawie, oraz „Obserwując ze szczytów... Pop Iwan i Kasprowy Wierch – dwa obserwatoria karpackie” – efekt wyteżonej pracy członków Oddziału Łódzkiego PTT (gorące brawa!). Smalec i ogórki bardzo smaczne, szkoda tylko, że pozostało tyle wolnych miejsc na widowni.

Zanotował
Stanisław Flakiewicz

Czekamy na relacje i kartki
z Waszych wędrowek bliskich
i dalekich

Redakcja



A CO DALEJ ?

Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13

6 września godz. 18
Nasze wspomnienia wakacyjne

20 września godz. 18
Huculszczyzna w malarstwie i grafice –
spotkanie z Panem Janem Skłodowskim

Nasza strona internetowa: www.karpacki.ptt.org.pl

Wyjazdy:

19-22 lipca – Łemkowska Watra w Zdyni

23-29 lipca – IV Rajd Emerytów i Kandydatów

4-6 sierpnia – Spotkanie na Baraniam